

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dlaczego warto pisać o protestach przeciwko EA Żarnowiec?

Anonim

Anonim
Dlaczego warto pisać o protestach przeciwko EA Żarnowiec?
2011

innyswiat.com.pl
Wydane w Innym Świecie #35 (2/2011)

pl.anarchistlibraries.net

2011

Na samym początku kampanii przeciwko budowie w Polsce dwu elektrowni atomowych, dzięki uprzejmości Janusza Waluszko, mamy unikalną możliwość zapoznania się z historią protestów przeciwko pierwszemu programowi atomowemu w naszym kraju, realizowanemu bez powodzenia przez ówczesne władze. Za sprawą udostępnionej przez Janusza redakcji *Innego Świata* pracy jego autorstwa *Przyczyny skuteczności protestu przeciw budowie Elektrowni Jądrowej Żarnowiec 1985-1990* (drukowanej we fragmencie) i wywiadu z Tomaszem Belfrem Burkiem, jednym z liderów protestów przeciw EJ Żarnowiec, do rąk Czytelników trafiają relacje dwóch uczestników tamtych wydarzeń, spisane w ponad dwadzieścia lat po ich zwycięskim zakończeniu.

Już sama historyczna wartość zamieszczonych materiałów sprawia, że na łamach naszego czasopisma nie mogło zabraknąć dla nich miejsca. Protesty przeciwko EJ Żarnowiec, jakie rozpoczęły się jeszcze w połowie lat 80., by osiągnąć swe apogeum na przełomie dekad, są podstawowym elementem „mitu założycielskiego” tak dla współczesnego ruchu anarchistycznego, jak i tej części ruchu ekologicznego, która opiera swe działania na oddolnej aktywności społecznej. Nieliczni spośród współczesnych anarchistów brali w nich osobisty udział, dla wielu, urodzonych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, relacjonowane przez reżimową telewizję happeningi, marsze i „zadymy” były pierwszym, nie w pełni jeszcze uświadomionym zetknięciem z ruchem anarchistycznym i ulicznymi protestami, stając się z czasem, na wiele lat, naturalnym (i najczęściej nieosiągalnym) punktem odniesienia dla własnych działań. Dla wielu innych, reprezentujących kolejną generację aktywistów, Żarnowiec stanowi element legendy ruchu, historycznie potwierdzony dowód na to, iż oddolna samoorganizacja i społeczna aktywność są w stanie powstrzymać zamierzenia władzy. Za sprawą publikacji „żarnowieckich” materiałów, zebranych przez Janusza Waluszko, ta kluczowa dla współczesnych anarchistów część historii naszego ruchu (i część historii społecznej organizacji i oporu), znana dotychczas jedynie z ustnych przekazów, z drugiej lub trzeciej ręki, zostaje w końcu spisana - i to spisana u samego źródła, przez uczestników protestów sprzed dwudziestu lat. Staje się przez to częścią „publicznej domeny” historii ruchów społecznych w Polsce. Pamiętając o tym, że każdy podobny zapis, autorstwa uczestników opisywanych wydarzeń, jest zawsze „jedną z prawd,” odbiciem subiektywnych ocen autorów i ideowych przekonań, składających się na ich punkt widzenia - stwierdzić trzeba, iż właśnie punkt widzenia anarchistów i społecznych aktywistów był

historii żarnowieckich protestów zbyt często świadomie pomijany. Najwyższy już czas to zmienić.

Spisana przez Janusza Waluszko historia protestów przeciwko EJ Żarnowiec jest warta publikacji również z innego, historycznego powodu - jako materiał do trwających wciąż, tak w ruchu anarchistycznym jak i poza nim, dyskusji o przyczynach załamania się wielkiego społecznego ruchu, określanego umownie jako „pierwsza Solidarność” i zastąpienia tak charakterystycznych dla lat osiemdziesiątych postaw społecznej aktywności i zbiorowego działania przez dominujące dziś: bierność i egoizm. Nad tym smutnym fenomenem krokodyle łzy wylewają od lat politycy i mainstreamowe media, dostarczający, świadomie lub nie, szeregu jego błędnych uzasadnień. Lektura wspomnień uczestników żarnowieckich protestów może się tu okazać bardzo pomocna, szczyt protestów przeciwko EJ Żarnowiec zbiegł się bowiem w czasie z politycznym i ekonomicznym przesileniem, jakie wyniosło do władzy część elit dawnej Solidarności, zaś społeczny ruch sprzeciwu wobec budowie elektrowni atomowej był jednym z pierwszych, z którymi musiała się zmierzyć „nowa” władza. Jednocześnie każdy czytelnik wywiadów z Tomaszem Belfrem Burkiem, obeznany choćby ogólnie z historią ruchów społecznych w Polsce zauważy od razu, że kampania przeciwko EJ Żarnowiec była niezwykle syntezą doświadczeń pierwszej Solidarności i nowych ruchów społecznych, odrzucających zastany porządek tak w wymiarze politycznym, jak też społecznym czy kulturowym. To z tradycji solidarnościowej wywodziła się tak duża (być może większa) część uczestników i organizatorów protestów, to struktury półlegalnej, a później legalnej Solidarności zapewniały protestującym polityczne, techniczne i logistyczne wsparcie - najczęściej bez wiedzy i zgody związkowej „wierchuszki,” to z arsenału (pierwszej) Solidarności pochodziło wiele ze stosowanych przez protestujących taktyk: głodówki, okupacje, wyrzeczenie się przemocy czy oparcie protestów o możliwie szeroką bazę społeczną i przeniesienie ich z politycznych salonów w przestrzeń publiczną. To w końcu doświadczenia roku 1980 i zdławionej przez władze, lecz nie do końca pokonanej rewolty, ukształtowały ten rodzaj społecznej świadomości, który umożliwił organizację masowych protestów przeciwko EJ Żarnowiec bez zaplecza w postaci partyjnych kadr, dyspozycyjnych mediów czy korporacyjnych finansów, w oparciu o osobiste zaangażowanie organizatorów kampanii i gotowość jej uczestników do publicznego manifestowania swego sprzeciwu. Ta „solidarnościowa” w swej naturze mobilizacja odbywała się - w kluczowym momencie kampanii - przeciwko „solidarnościowemu” rządowi Mazowieckiego w chwili, gdy następowało ostateczne ode-

rwanie się związkowych elit od własnego zaplecza społecznego, formowanie się obozu władzy, „zdrada Solidarności” będąca fundamentem państwa, w jakim obecnie żyjemy. Dzięki wspomnieniom Belfra możemy śledzić ten proces, obserwować, jak korumpują się nowe elity, a społeczny ruch, który wyniósł je do władzy staje się dla nich śmiertelnym zagrożeniem.

Podczas gdy związkowe „doły” wciąż jeszcze stanowiły naturalne zaplecze społecznej mobilizacji, „góra” zajęta już była w najlepsze budową systemu politycznego, gdzie każdy przejaw społecznej aktywności, którego nie można skanalizować w ramach systemu partyjnego, należy za wszelką cenę zniszczyć. Rozłam między solidarnościową elitą a szeregowymi członkami związku, widoczny dla co bardziej wnikliwych obserwatorów już dziesięć lat wcześniej, w okresie protestów przeciwko EJ Żarnowiec ostatecznie się dokonał. Przytaczana przez Belfra wypowiedź premiera Mazowieckiego, jaki określił zorganizowane przez protestujących referendum społeczne w sprawie budowy elektrowni w Żarnowcu jako „zagrożenie dla demokracji” – jest jego równie wymownym symbolem, co brutalna pacyfikacja strajku w białostockim MPK na rozkaz podobno „naszych” władz.

W roku 2005 upłynął, zapisany w uchwale sejmu z roku 1990 w sprawie wstrzymania budowy EJ w Żarnowcu, termin moratorium na budowę elektrowni atomowych w naszym kraju. Wkrótce potem plany lobby atomowego, czekającego cierpliwie na koniec moratorium skonkretyzowały się w postaci propozycji budowy dwu zakładów tego typu – jednego z nich najprawdopodobniej w Żarnowcu. Wszystko po staremu – a jednak zupełnie inaczej... Nie ma już setek (może tysięcy?) społecznych aktywistów, zaprawionych w walkach z władzą, nauczonych nieufności wobec jej poczynań, zdolnych w przeciągu godzin zwołać uliczny protest przy użyciu budki telefonicznej i sieci podobnych sobie ideowców, czy zorganizować w ciągu tygodnia referendum z udziałem ponad miliona osób za „przysłowiową złotówkę.” Wychodzenie na ulice stało się passe, kontrkulturowe ruchy społeczne (sprowadzone do roli niegroźnego wyłomu w systemie) rzadko są w stanie zmobilizować kogokolwiek spoza zajmowanej aktualnie niszy.

Władza okrzepła, na dobre oddzielając się od społeczeństwa, a jednocześnie przyzwyczaiła się do tego, że nie wtrąca się ono za bardzo w jej sprawy. Nowe pokolenie polityków, w odróżnieniu od swych poprzedników ze „styporianowym” rodowodem doskonale opanowało sztukę uprawiania polityki w zaciszu salonów – brak mu jednak ich doświadczenia w sytuacjach, gdy wylewa się ona na ulice. Dlatego zdając sobie sprawę, iż nie sposób bezpośrednio powielić taktyk i metod działania „pierwszego Żarnowca” w obecnej

kampanii atomowej trzeba się zastanowić, co zadecydowało o sukcesie tamtych protestów i w jaki sposób można – w dzisiejszych realiach – wykorzystać doświadczenia z lat 1985 – 1990.

Stawka jest wysoka, a czasu jest mało.